

W miarę zbliżania się końca roku szkolnego i początku okresu wakacyjnego — wzrasta walka społeczeństwa niepodległościowego z agentami reżymu o polskie dziecice we Francji. Jeśli bowiem nie chcemy wejść na drogę stopniowego rozkładu, jeśli nie chcemy swych dzieci wychować na agentów komunizmu i imperializmu sowieckiego, jeśli chcemy, by pozostały one związane z kulturą i cywilizacją zachodnią i chrześcijańską — nie powinniśmy zezwolić na ich wyjazd na t. zw. kolonie letnie w Kraju. Jest to tak oczywiste, że nie może być w tej sprawie żadnych wątpliwości, żadnej różnicy zdań. I tak też było dotychczas, takie stanowisko zajmowała dotąd cała polska prasa niepodległościowa we Francji. W tym roku, niestety, w jednolitym frontie niepodległościowym powstaje poważny wyłom. Robi go W. T. Zegota swym felietonem w „Polsce Wiernej”.

Felietony Zegoty pisane są z dużym talentem, czyta się je z wielkim zainteresowaniem nawet wówczas, gdy mówią o trzech „prezydentach” i wywołują powszechne oburzenie. Toteż niewątpliwie wierzą one poważny wpływ na czytelników „Polski Wiernej”. I dlatego właśnie ostatni felieton W. T. Zegoty może przynieść — powiedzmy to sobie otwarcie — nieobliczalną wprost szkodę.

Przeciwstawiając się powszechnemu pogładowi na kreację robotę reżymową W. T. Zegota pisze: „Byłoby może przesadą pro pagować tę akcję reżymowych placówek, ale nie ma powodu rozdzierać emigrantów (wrażenie zacieranie — zupełnie nieświadomie, jestem tego pewien — z krajowej prasy sowieckiej — przyp. mój) szat, że jakieś dzieci idą na te kolonie do Kraju”.

I zaraz uzasadnia swoje twierdzenie: „Zwykle się argumentuje, że komuniści zatrują te dzieci swą propagandą. Mam zbyt wysokie wyobrażenie o zdolnościach wychowawczych komunistów, jeżeli uważam, że oni większy wpływ wyrwą na dzieci przez kilka tygodni, aniżeli my przez cały rok”.

Tragiczne nieporozumienie. Dzieci nasze, wysłane do Kraju na kolonie, będące zastrawą niekoniecznie patentowany komunisty. W tym roku najprawdopodobniej zajmie się tym jakiś „postępowy katolik” lub „ksiądz-patriota”. Oni bowiem znacznie sprawniej potrafią zaszczerpić w duszę polskiego dziecka nie tylko truciznę komunizmu, ale i tęsknotę za Krajem. Na to właśnie reżym liczy. Spodziewa się, że po powrocie do Francji dzieci będą namawiały rodziców do kupienia biletu kolejowego, „który by ich bez żadnych formalności zawiózł prosto do Warszawy”. W okresie więc coraz większej kampanii reżymowej za powrotem do Kraju komuniści zdobędą w ten sposób dodatkowych propagandzistów.

Nieporozumieniem jest również twierdzenie W. T. Zegoty, że komuniści będą oddziaływać na dzieci tylko „przez kilka tygodni”. Skoro raz się znajdą pod wpływami reżymu — i dzieci, i ich rodzice nie wyrwą się z komunistycznych sidła. We Francji „zapiękują się” nimi reżymowe „szkoly” lub nielegalne „nau czyciele”. Przez cały rok. By wychować ich na agentów działających wśród wychodźstwa polskiego.

W swym felietonie W. T. Zegota zamierza rozprawić się z misterną robotką „bardzo katolickiego” Jana Dobraczyńskiego. I ani się spodziewał, że w pewnych dziedzinach powtarza jego tezy, uważając je za wynalazki własne.

Oto najlepszy dowód niebezpieczeństwa bolszewickiej propagandy, uprawianej przez polskich „katolików reżymowych”.

St. PACZYŃSKI.



ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: 20, rue Legendre, 20 — PARIS (17^e)
 Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45
 ROK IX — Nr 20 (370)
 14 MAJA — 14 MAI 1955
 CENA 20 fr.
 PRIX

Ryszard WRAGA

BŁĘDNA OCENA — NIEBEZPIECZNE WNIOSKI

W ostatnim numerze „Słowa Polskie go”, z dnia 8 maja r. b., p. Witold Olszewski zamieścił duży artykuł p. t. „W dziesięć lat po wojnie”, w którym usiłuje określić rolę i zadania polskiej emigracji politycznej wobec Kraju. P. Olszewski jest nastawiony krytycznie, nawet bardzo krytycznie, wobec istniejących dotychczas sformułowań tej roli i tych zadań. Twierdzi, że sformułowań tych nie można opierać ani na wierze w trzecią wojnę światową, ani też niedocenianiu możliwości emigracji politycznej. P. Olszewski nie wysuwa na to miejsce żadnych własnych tez, ograniczając się do optymistycznego stwierdzenia, że „będą pełne ręce pracodawcy politycznej roboty”. Nie precyzuje on, na czym ma polegać ta „prawdziwa polityczna robota”, bo przecież tych paru wskazań o konieczności pilnowania, „aby Niemców nie pchnięto lub nie puszczono w jakiś związek z Sowietami”, lub o potrzebie „kontaktu politycznego z obudżonymi siłami w Azji” nie można przecież nazwać programem politycznym.

Sformułowanie zadań politycznych emigracji, zwłaszcza w dziale przywrócenia niepodległości — nie jest zadaniem łatwym. I nie mamy pretensji do poszczególnych polityków, publicystów, czy nawet całych ugrupowań politycznych, że nie są w stanie zdobyć się na dokładne sprecyzowanie programu, że nie mają oni całkowitej wizji działania. Sformułowanie takie nastąpi z biegiem czasu, w drodze doświadczeń i dyskusji, i artykuł p. Olszewskiego mógłby nawet być wartościowym przyczynkiem do takiej dyskusji. Mógłby, lecz nie jest i być nie może. Nie może dlatego, że p. Olszewski daje nawskróś błędną ocenę rzeczywistości w Kraju, która — gdyby była w jego interpretacji przyjęta przez emigrację polityczną — mogłaby spowodować zgola tragiczne następstwa. Oto co pisze p. Olszewski:

„...Polska bynajmniej nie znajduje się na dnie. Twierdzą, że przed pierwszą wojną światową położenie było znacznie gorsze. Byliśmy podzieleni między trzy mocarstwa i tylko wojna między nimi mogła nam przynieść zjednoczenie i niepodległość. Dlatego Mickiewicz mo dlił się o wojnę ludów, dlatego Dmowski stworzył nową politykę, której celem było przeciwstawienie Rosji Niemcom i umożliwienie przez to zjednoczenia wszystkich ziem polskich. Mimo ogromnej różnicy jaka istnieje między systemem okupacyjnym zaborców a totalitarną tyranią komunistów, nie trzeba zapomnieć, że:

1. ziemię polską są pod jedną okupacją;
- 2) znakomita ich większość pod względem formalnym jest zorganizowana jako państwo polskie;
- 3) okupację sprawuje bardzo cienka warstwa agentów, a cały tron administracji, wojska i gospodarki, to prawdziwi Polacy;
- 4) struktura narodowa i gospodarcza tego obszaru jest taka, że istnieją wszelkie elementy do stworzenia zdrowego i dynamicznego — naprawdę niepodległego państwa...”

Nie trzeba być ani historykiem, ani politykiem, ani biegłym znawcą spraw krajowych, by zrozumieć, że wszystkie te cztery osłowności dzisiejszego położenia Polski, które tak cieszą i napa-

wają optymizmem p. Olszewskiego, są w rzeczy samej największymi przeszkodami w walce o niepodległość, przeszkodami, których nie było przed pierwszą wojną światową i które ogromnie pogarszają obecny stan rzeczy.

Wojciech ZALESKI

My i narody kolorowe

Słusznie St. Paczyński zwrócił uwagę na to, że wystąpienie premiera Cejlonu na konferencji w Bandungu wymagało jakiejś reakcji z naszej strony. Jeżeli premier kraju, który nie miał wobec nas żadnych zobowiązań, który nam niczego nie zawdzięcza, wy stępuje przeciw ujarzmieniu krajów Europy środkowej, to powinniśmy jakoś na to zareagować, powinniśmy wy ciągnąć z tego jakieś wnioski praktyczne. Oczywiście najcenniejsza rzecz, jaką możemy zrobić, to powiedzieć „dziękuję”, które nie nie kosztuje, a zna czy bardzo wiele. Nie należy do dobrych obyczajów mówić tylko „proszę”, zanim się coś uzyskało, a nie mówić „dziękuję” po tym.

W tym wypadku nasze zaniedbanie ma ogólniejsze znaczenie i szersze podłoże. Na jeden aspekt zagadnienia zwrócił uwagę Dr Paczyński: tracimy czas na obieganie „zamku”, zamiast poświęcić więcej uwagi sprawom istotnym. Zajmę się więc inną stroną zagadnienia, mianowicie w ogóle naszym stosunkiem do narodów kolorowych.

Zważmy tylko. Ziemię polską są obecnie pod jedną okupacją, podczas gdy przed pierwszą wojną światową Polska była podzielona pomiędzy trzema zaborcami. Co to znaczy? To znaczy, że przed pierwszą wojną światową

Trzeba przede wszystkim zwrócić uwagę na to, że te narody nie odczuwają do Polaków (i innych narodów ujarzmionych) urazu kolonialnego, ponieważ kolonii nigdy nie mieliśmy. Nie jest to jednak jedyny powód, dla którego możemy i powinniśmy szukać zbliżenia do narodów kolorowych, czy też, ściślej mówiąc, do narodów Azji i Afryki. W obecnym świecie zarysowuje się wyraźny podział na dwie grupy narodów. Jedne osiągnęły pewien poziom nasylenia gospodarczego i stabilizacji jeśli idzie o liczbę ludności. Większość narodów rasy białej należy do tej grupy. Inne narody dopiero wkraczają w okres przemysłowienia i znajdują się w punkcie kulminacyjnym rozwoju demograficznego. Do tej grupy należy większość narodów Azji. Co do nas — i innych narodów Europy środkowej — sytuacja jest nieco więcej skomplikowana, ale wiele okoliczności upadabnia nas właśnie do narodów Azji, jak np. duża dy namika ludnościowa.

To podobieństwo wytworzyć może pewną wspólność poglądów na sposób rozwiązywania wielu problemów polityczno-gospodarczych, które wcześniej czy później trzeba będzie jakoś rozwiązywać na skali światowej, na płaszczyźnie organizacji międzynarodowych. Dziś już nie ma krajów, które są obojętne dla polityki polskiej, bo wszystkie narody występują na terenie organizacji międzynarodowych, wszystkie zaangażowane są w mniejszym lub większym stopniu w walkę o podstawy organizacji politycznej świata i ideę przewodnie ludzkości, nasza zaś walka o niepodległość jest częścią tej właśnie, szerszej walki.

Mniej lub więcej skutecznie reagujemy we Francji, Anglii, Ameryce, Włoszech, Belgii i t. d. na wydarzenia, które wiążą się z naszymi interesami, w pewnym stopniu bierzemy udział w życiu politycznym i kulturalnym narodów europejskich. Natomiast nie ma nas prawie w Azji; takie wydarzenia, jak wystąpienie Kotelawali, nie spotykają się z żadną reakcją Polaków.

Oczywiście sytuacja w krajach Azji jest inna niż w Europie, gdzie jest nas więcej, gdzie nas lepiej znają, gdzie mamy różne utarte drogi. Ale jest naszym obowiązkiem zrobić przynajmniej pierwsze kroki dla nawiązania kontaktów w świecie azjatyckim. Tu i ówdzie są tam Polacy, w niektórych ośrodkach Bliskiego Wschodu mamy nawet przedstawicielstwa, ale trzeba pójść dalej, szukać nowych kontaktów. Są kraje, w których do Polaków odniesiono by się na pewno życzliwie, a nawiązane stosunki mogłyby mieć na przyszłość bardzo realne znaczenie.

Kto czyta prasę krajową zwrócił na pewno uwagę na częste wizyty różnych osobistości reżymowych w krajach Azji, poddanych władzy komunistycznej. Wysłęła się tam nawet reżymowych „katolików”, jak ostatnio do Wietnamu. Akcja komunistów krajowych nie ogranicza się tylko do państw już skomunizowanych. Na światowy festiwal młodzieży komunistów ściągają do Warszawy przedstawicieli wszystkich niemal krajów azjatyckich. My więc powinniśmy odpowiedzieć na tę robotkę oddziaływaniem na te narody.

Dokończenie na str. 3-iej

QUIDAM Z zagadnień krajowych

1 i 11 MAJA

Berlin, w maju. Przemawiając rok temu, w dniu 1-majmaja, Bierut powiedział: „Drugi zjazd naszej partii postawił przed polskimi masami pracującymi wielkie historyczne zadanie. Jest nim szybkie podniesienie stopy życiowej całej ludności pracującej miast i wsi. Aby zadanie to urzeczywistnić — musimy przede wszystkim podźwignąć na wyższy poziom nasze rolnictwo”.

Zgola inaczej wypadła mowa Bieruta, wygłoszona w dniu 1-ym maja bieżącego roku. Ociekała ona od sloganów pacyfistycznych, ale dawne obietnice o wyższej stopie życiowej oraz o większej liczbie artykułów żywnościowych, produkowanych na wsi, gdzie się ulotniły.

Ale to nie wszystko, Bierut nie tylko „zapomniał” o tym, co mówił przed rokiem, ale wołał także pominać milczeniem najnowszy program reżymu, uchwalony przez trzecie plenum KC partii. Jak wiadomo, program ten stawia na czoło zadań gospodarczych rozwój ciężkiego przemysłu, któremu wszystkie inne dziedziny produkcji mają być podporządkowane. Otóż w dniu 1-ym maja Bierut zupełnie o tym programie nie wspominał. Czemu? — Skąd ta dyskrecja?

Odpowiedź na to pytanie nie jest taka trudna.

Przede wszystkim przemysłu zapowiadają robotnikom zaostrenie kontroli nad wydajnością pracy, zwiększone normy

i nowe dodatkowe zobowiązania. Oznacza on również faktyczną likwidację zeszłorocznego programu „troski o człowieka”, rozszerzonego „asortymentu” artykułów masowego spożycia i podniesienia siły kupna ludności. Jest to więc program wyjątkowo w społeczeństwie niepopularny. I dlatego w dniu 1-ym maja, jako w dniu święta „robotniczego” Bierut wołał całą tę sprawę pominąć milczeniem. Równocześnie aby uspokoić wzburzone umysły, tenże Bierut polecił urzędnikom KC partii Matwinowi wygłosić przemówienie, które brzmiało tak, jakby od roku nic się w programie partyjnym nie zmieniło. Oto co mówił Matwin: „Chcemy, aby nadal podnosiła się stopa życiowa, aby rosło spożycie mięsa i mleka, aby ludzie lepiej ubierali

Dokończenie na str. 3-iej

PROPAGANDA REPATRIACJI

W ciągu ostatnich tygodni obserwujemy znaczne wzmocnienie propagandy państw komunistycznych wobec uchodźców i emigrantów.

Reżym okupacyjny w Polsce powołał do tej akcji przede wszystkim radiostację „Warszawa III”, nadającą swe programy przeważnie na falach krótkich, a więc rzadko słuchaną w kraju, natomiast dobrze słyszalną za granicą.

Radiostacja „Warszawa III” prowadziła propagandę na zagranicę już od dawna i to w dwu kierunkach. Z jednej strony, specjalizowała się w reportażach i felietonach przedstawiających fałszywy, sielankowy obraz rzeczywistości w Polsce, z drugiej zaś strony, nadawała listy do słuchaczy zza granicy niewątpliwie fingowane, zohydżające działalność społeczną i polityczną organizacji uchodźczych.

Reportaże i felietony „Warszawy III” obliczone były na wprowadzenie w błąd słuchaczy obudnymi relacjami o rzekomej swobodzie życia religijnego, atmosferze wolności, bezpieczeństwa i dobrobytu, redagowanymi w sposób rozbudzający naturalne uczucia tęsknoty i nostalgii.

Listy, otrzymywane rzekomo od słuchaczy zza granicy, „Warszawa III” zaopatrywała komentarzami, zawierającymi beśpółdnie propagandę za odcięciem od życia społecznego i politycznego emigracji, za organizowaniem nowych form życia społecznego z pomocą „przedstawicielstw dyplomatycznych” reżymu i organizacji kontrolowanych przez komunistów.

Ostatnio, „Warszawa III” informowała słuchaczy za granicą o istnieniu

w Polsce kursów korespondencyjnych dla Polonii zagranicznej, zajmowała się wysyłką książek, nawiązywała dla Polaków przebywających na obczyźnie kontakt z rodzinami i wszelkimi sposobami usiłowała pozyskać zaufanie uchodźców.

Równocześnie w prasie krajowej ukazywały się zreszcie zamaskowane „odpowiedzi czytelnikom”, wskazujące możliwość odszkodowania osób przebywających na obczyźnie, za pośrednictwem „Wydziału Polonii Zagranicą Ministerstwa Spraw Zagranicznych”. Nie ulega wątpliwości, że zwrócenie się o pomoc do tej instytucji otwiera czynnik reżymowym możliwość dwustronnego szantażu.

Akcja propagandy repatriacyjnej prowadzona jest przez reżym elastycznie. Wobec Polaków przebywających w

dokończenie na str. 2-iej

EGZEKUTYWA ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO DO PREMIERA CEJLONU

(LONDYN - EZN). — W dniu 29 kwietnia Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego wysłała do premiera Cejlonu Sir John Kotelawala pismo, w którym dziękując mu w imieniu Polaków za stanowisko zajęte w czasie konferencji w Bandoeng. Pismo Egzekutywy podkreśla, że Sir John Kotelawala w przemówieniu swoim wygłoszonym na konferencji narodów azjatyckich i afrykańskich ujawnił prawdziwe oblicze komunizmu kolonializmu, który ujarzmił wolne narody i z wolnych ludzi uczynił niewolników. Reżym komunistyczny opiera się na bezwzględnej terrorze, na systemie pracy niewolniczej, pozbawia chłopów ziemi, niszczy kultury narodowe i prześladowa religię. Przyszłość i postęp świata zależą od tego, czy zatriumfuje zasada wolności w krajach ujarzmionych.

OD REDAKCJI. Sprawę tę poruszyliśmy w „Syrenie” przed dwoma tygodniami. Wiadomość o wysłaniu w dniu 29 kwietnia b. r. pisma Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego do premiera Cejlonu przedrukowujemy w Biuletynu Działu Informacji Egzekutywy Z. N. nr 15/55 z dnia 5 maja br. Biuletyn ten otrzymaliśmy dopiero w dn. 10 maja b. r. W międzyczasie nie znaleźliśmy w żadnym z polskich pism emigracyjnych najmniejszej wzmianki w tej sprawie.

FP 2156

Dr Karol RIPA (Chicago)

JAPONIA NA ROZDROŻU

Błędy polityki amerykańskiej odegrały dużą rolę w nieszczęśliwym rozwoju wydarzeń, który doprowadził do zwycięstwa komunistów w Chinach. Dyplomacja amerykańska nie oceniała we właściwy sposób sytuacji i nie brała pod uwagę mentalności narodu chińskiego. W czasie dzikiej wojny do mowej, kiedy było potrzebne silne kierownictwo, ambasador USA w Nankinie, generał Marshall, zamiast popierać autorytet Czang Kai-szeka i nakłonić go do stłumienia istniejącej okrucieństwa, — zmusił go do ustępstw w wewnętrznych stosunkach politycznych i usiłował wprowadzić w Chinach demokrację na wzór Zachodu, obcą Chińczykom i nadużywana przez sprzedających polityków. W wyniku tego Czang Kai-szek stracił autorytet i "twarz" — jego żołnierze zaczęli przechodzić masowo do komunistów. Obóz nacjonalistyczny rozpadł się.

Ten fatalny przykład z niedawnej przeszłości powinien ostrzeżeniem dla dyplomacji amerykańskiej w postępowaniu z narodami Wschodu, tak różniącymi się od świata zachodniego.

W bardzo napiętej obecnie sytuacji na Dalekim Wschodzie, rozwój wypadków w Japonii ma wielkie znaczenie, tym bardziej, że naród japoński po latach okupacji wojennej powraca do normalnego życia i po niedawnych wyborach powszechnych próbuje znaleźć drogę swojej przyszłości. Moskwa i Pekin rozumieją dobrze sytuację Japonii i dlatego zaproponowały jej normalizację stosunków i odnowienie wymiany handlowej.

Nastroje antyamerykańskie w Japonii zwiększają się. Powinno im się przeciwdziałać. Nawet w rządzie japońskim rosną tendencje do "uwolnienia Japonii od opieki amerykańskiej". Obecny premier Ichiro Hatoyama zrobił ze sprawy normalizacji stosunków ze Związkiem Sowieckim i ze zwiększeniem handlu z Chinami komunistycznymi podstawowe punkty swego programu wyborczego — i otrzymał pełne poparcie głosujących.

Z drugiej strony, minister spraw zagranicznych, p. Shigemitsu, jest zwolennikiem ścisłej współpracy ze Stanami Zjednoczonymi na podstawie istniejących układów. Dlatego dużą niespodzianką było dla Japonii oświadczenie sekretarza Stanu Dullesa, w kwietniu br., że rozkład zajęć nie pozwala mu na poświęcenie odpowiedniej ilości czasu dla przyjęcia p. Shigemitsu, który był gotów wyjechać w tym okresie do Waszyngtonu, celem "doprowadzenia do ogólnego ułożenia stosunków japońsko-amerykańskich, a w szczególności przeprowadzenia rozmów na temat japońskie go budżetu obrony". Powyższe oświadczenie sekretarza Stanu wywołało w Japonii szok. Uważa się je w Tokio za odprawę, daną przez Stany Zjednoczone na propozycję Japonii w stosunku do Chin — w sprawie zwiększenia handlu.

Prasa japońska widzi w oświadczeniu p. Dullesa negatywną odpowiedź na mowę, wygłoszoną przez Mamoru Shigemitsu w Tokio 30 marca. W tym przedmiocie japoński minister spraw zagranicznych podkreślił, że współpraca japońsko-amerykańska jest w dalszym ciągu podstawą polityki zagranicznej rządu, — ale równocześnie wyraził pragnienie "ułożenia stosunków pokojowych z narodami sąsiadującymi". Shigemitsu, który przemawiał w Klubie Korespondentów Zagranicznych, aby nie okazywały obojętności dla japońskich roszczeń "do zwrotu wysp Okinawy i Bonin", jak również "aby miały zrozumienie dla stanowiska Japonii, jeżeli chodzi o jej zbrojenia". Dodał on jeszcze: "chcemy wywiązać się z naszych zobowiązań w granicach naszych możliwości, ale prosimy zrozumieć, że nasze możliwości są poważnie ograniczone".

Ostatni ustęp z przemówienia Shigemitsu odniósł się do rozmów prowadzonych w Tokio między Stanami Zjednoczonymi i japońskimi rzeczoznawcami wojskowymi i finansowymi na temat starań Japonii o zmniejszenie jej udziału w wydatkach wojskowych U.S.A. w Japonii. Udział ten został ustalony w 1952 r. w wysokości 155 milionów dolarów rocznie i zmniejszony do 148 milionów dolarów w ostatnim roku. Obecnie rząd Hatoyamy stara się o dalszą, istotną obniżkę.

W ostatnich czasach chińska misja handlowa, pod przewodnictwem Lei Jen-min odwiedziła Japonię, witana tam bardzo gorąco. 4-go kwietnia delegacja chińska wzięła udział w posiedzeniu Izby japońskiej. Przewodniczący Izby, Motojiro Sugiyama, wyraził podziękowanie za przyjęcie zgłoszonej delegacji japońskiej członków sejmu w czasie jej wizyty w Chinach w ubiegłym roku. Powiedział on, że istnieją dobre widoki dla handlu japońsko-chińskiego. Poparcie takiego handlu przyczyniło by się nie tylko do umocnienia pokoju w Chinach i Japonii, ale również w świecie. P. Sugiyama wyraził nadzieję, że handel między Chinami i Japonią bardzo się zwiększy, mimo wszystkich trudności. Przewodniczący delegacji chińskiej, Lei Jen-min, przyjął z radością oświadczenie premiera Hatoyama i ministra spraw zagranicznych Shigemitsu oraz ministra handlu międzynarodowego Inhabashi, że Japonia pragnie handlu z Chinami i Związkiem Sowieckim oraz normalizowania swych stosunków z tymi dwoma państwami.

Pierwszy układ handlowy między Japonią i Chinami został podpisany w 1952 roku, ale nie został wprowadzony w życie. Drugi układ, podpisany w

październiku 1953, przewidywał obrót 60 milionów dolarów po każdej stronie. Chińczycy wykonali w 1954 ogólną cyfrę eksportu, podczas gdy Japończycy wykonali uzgodnioną ilość eksportu tylko w 27 procentach, z powodu istniejących ograniczeń w odniesieniu do eksportu do Chin komunistycznych. Głównym powodem wizyty chińskiej delegacji handlowej w Japonii było domaganie się usunięcia ograniczeń, nałożonych na żądanie Ameryki.

W czasie konferencji w Bandung Czu En-lai prowadził bezpośrednie pertraktacje z przewodniczącym delegacji japońskiej p. Takasaki. Takasaki podkreślał, że specjalną wagę przywiązuje do konferencji w zakresie zagadnień gospodarczych.

Japonia jest bardzo ważną pozycją w dalszym rozwoju wydarzeń na Dalekim Wschodzie. Dyplomacja amerykańska musi działać bardzo uważnie, aby zachować przyjazną współpracę między Japonią i Stanami Zjednoczonymi. Należy unikać posunięć, które by mogły urazić dumę narodową Japonii.

Japończycy są mistrzami głośności wschodniej. Teraz są oni jeszcze silni. I dlatego nie okazał swoich uczuć. Ale nigdy nie zapomną doznanych upokorzeń.

Błędna ocena - niebezpieczne wnioski

Dokończenie ze str. 1-ej.

"Znakomita większość" ziem polskich — pisze autor — jest "pod względem formalnym zorganizowana jako państwo polskie". P. Olszewski dopatruje się w tym ułatwienia dla akcji niepodległościowej; w istocie jest to dla tej akcji okoliczność wysoce niepożyteczna, gdyż sprządza emigrację polityczną do roli jakiejś "opozycji" w stosunku do "własnego" państwa. Nie ma żadnego państwa polskiego! Są ziemie polskie okupowane przez Sowieców, a t. zw. "państwo polskie" jest niczym innym jak formą administracji okupacyjnej. To właśnie Moskwa, to bolszewicy są zainteresowani by na Zachodzie uwierzone w "państwo polskie". I nie tylko bolszewicy. Zainteresowani są w tym wszyscy zwolennicy polityki "współistnienia" i neutralizmu, przeciwnicy polityki wyzwolenia. Nie chcę, by p. Olszewski pomyślał, że mu wymawiam od "kapitulanta", ale nie mogę nie przypomnieć, że jego formuła w tym względzie jest właśnie formułą kapitulacyjną, ugodową, formułą narażającą akcję nie

KLAMSTWA ROKOSSOWSKIEGO

Informowaliśmy przed tygodniem na szczytach czytelników o becznych kłamstwach, wypowiedzianych przez "polskiego" marszałka Rokossowskiego o powstaniu warszawskim i podaliśmy treść wypowiedzi gen. Bór-Komorowskiego, który z całą stanowczością przeciwko nim wystąpił. Sprostowanie do wódcy powstania ogłoszone zostało w całym szeregu dzienników. Notujemy z zadowoleniem, że prasa zachodnia otworzyła swe łamy również i innym uczestnikom wydarzeń 1944 roku, pragnącym protestować przeciw przeinaczaniu faktów przez komunistyczną propagandę. Tak, w paryskim "Le Monde" z 8/9 maja ukazał się list p. Józefa Rokickiego, jednego z dowódców powstania warszawskiego, który potwierdza, że radio sowieckie nawoływało do rozpoczęcia powstania, że jednak następnie władze sowieckie nie tylko nie przysły mu z pomocą, lecz zabroniły nawet samolotom alianckim, chcącym zaopatrzać powstańców w broń i amunicję — lądować na sowieckich lotniskach; p. Rokicki kończy stwierdzeniem, że "sowiecka racja stanu wymagała, by polska stolica została zniszczona i by jej obrońcy zginęli".

Drugi list, wydrukowany w tymże numerze, pochodzi od p. Jean Sallens, Francuza, który długie lat spędził w Polsce. Stwierdza on, że "uratować Warszawę, to by w owej chwili nie było, dla armii sowieckiej, żadną operacją strategiczną, a łatwą do przeprowadzenia akcją komandosów".

Wiadomości wojskowe

STANY ZJEDNOCZONE. — Obecna seria doświadczeń atomowych w pustyni Nevada objęła 14 wybuchów. Przedostatni miał wykażać, jaki skutek może wywołać eksplozja bomby w mniejszym mieście. Dokonano w tym celu wybuchu bomby, której siła odpowiadała 40.000 ton trotylu. Błysk wybuchu był 100 razy silniejszy od blasku słońca. Temperatura w ośrodku wybuchu doszła do milionów stopni Celsjusza. Wszystkie budynki z cegły i z drzewa zostały zmiecione z powierzchni ziemi; ostały się tylko niektóre konstrukcje żelbetonowe. Manekiny, przedstawiające ludzi, były porzucane i straszliwie poskręcane, w większości zaś zwłone; nawet te, które umieszczono w schronach betonowych. Obecnie ma się rozpocząć seria doświadczeń wybuchów atomowych podwodnych.

ROSJA. — W tym samym dniu, w którym, pod kierownictwem marszałka

CO SŁYCHAĆ W POLSCE

PIERWSZY MAJ

Sprawozdania z uroczystości pierwszomajowych, które czytamy w prasie krajowej, są niezmiernie charakterystyczne. Wskazują one dobitnie, że komunistyczna Warszawa konsekwentnie usiłują wpaść w społeczeństwo przekonanie, że jedyną formą korzystania z dobrodziejstw życia, jedyną formą radowania się — jest wzmocniona praca.

Tak czytamy, że "z całego kraju, od załóg setek zakładów i fabryk napływają meldunki o wykonywaniu i przekraczaniu zobowiązań podjętych dla uczczenia święta Pracy — 1 Maja. Na wartach produkcyjnych robotnicy podnoszą wydajność pracy i zmniejszają koszty własne".

Nadmienić warto przy sposobności, że "hasła pierwszomajowe", wydane przez kompartię, poza powtarzaniem sloganów sowieckiej polityki o pokojowej koegzystencji, o zbrodniczości umów paryskich, o zakazie broni atomowej, o konieczności oddania Formoży chińskim komunistom — domagały się od Polaków jedynie tego, by pracowali więcej, szybciej... i taniej!

Hasła tych było 68 — chwalebne przekroczenie normy!

TRZECI MAJ

Oczywiście, o jakimkolwiek świętowania, czy obchodzie rocznicy Konstytucji 3 Maja, w "ludowej" Polsce

nie może być najmniejszej mowy. Społeczeństwo jednak polskie zanadto dobre o tej zmianie rocznicy pamięta. Fakt ten reżym niepokoi; prasa komunistyczna poświęca więc wydarzeniom 3 maja 1791 roku dość dużo miejsca, usiłując w sposób wielce prze-myślny zniekształcić ich obraz w oczach czytelnika. Pochwalając reformy społeczne, przewidziane przez ustawę trzeciomajową, prasa reżymowa z wielkim naciskiem podkreśla, że temu dziełu szlacheckiej "biedoty" przeciwstawiła się szlachta "bogata", że ówczesni "kapitałiści" uniemożliwili realizację postanowień Konstytucji.

Ma się rozumieć, o tym, że przeprowadzenie reformy udaremniła w pierwszym rzędzie brutalna interwencja Rosji — w żadnym z artykułów nie ma najmniejszej choćby wzmianki. Nie ma również ani słowa o usiłowaniu prądodawców 1791 roku, idących w kierunku umożliwienia Rzeczypospolitej przeciwstawiania się zaborczym zapędom carowej Katarzyny i jej austriackich i niemieckich przyjaciół.

"FALSZYWY TOR"

Dużo szumu wywołała w prasie krajowej sprawa zespołu pieśni i tańca centralnego ośrodka szkolenia instruktorów artystycznych Centralnej Rady Związków Zawodowych. Zespół ten nie spełnił pokładanych w nim na-

dzieci. Bo "towarzysze z CRZZ zaniedbali swój elementarny obowiązek ustalenia właściwej koncepcji artystycznej zespołu, nie zapewnili mu stałego kierownictwa ideowo-politycznego". — Wprawdzie "na kierowników zespołu powołano muzyków o dużych kwalifikacjach artystycznych", lecz wobec braku kontroli "zespół został skierowany na fałszywy tor polityczny sztuki dla sztuki". W wyniku zwolnienia "discyplinarnie" tak wybitnego muzyka jak prof. Wilkomirski, a kierownika chóru prof. Soję zwolniono za "obcość ideologiczną". Jak się okazało, "wiele lat swego życia spędził on jako kierownik chórów kościelnych". Jeden z działaczy młodzieżowych oświadczył: "Soję wyrzuciliśmy na zły ty pysek".

GOSPODARKA "PLANOWA"

Komuniści twierdzą, że dawniej gospodarstwo polskie przedstawiało obraz haniebnego chaosu, a oni dopiero ją uźdzolili, wprowadzając produkcję "planową". Czy tak jest rzeczywiście? Zaglądnijmy do "Życia Warszawy". Poświęca ono długi artykuł nieznanemu dawniej grupie ludzi, którą sama nazywa "wielką armią zaopatrzeniowców". Co to za jedni? Zaraz się dowiemy: "Każdą fabrykę ma obowiązuje plan produkcji, na jego wykonanie otrzymuje przydziały surowca. Przydziały nie zawsze uwzględniają istotne potrzeby fabryki. A dostawcy rzadko z własnej i nieprzymuszonej woli dostarczają materiał w terminie. Zaopatrzeniowcy muszą więc jeździć, aby uzupełnić przydziały, aby dostawcom wyrwać spod ręki zamówione towary. A ile przy tym muszą wykazać talentu!"

Czytajmy dalej: "Na wolowej skórze nie spisałyby przygód zaopatrzeniowców Zakładów imienia Stalina w Poznaniu. Centralny zarząd zatrudnia 23 zaopatrzeniowców, ponadto w Chorzowie utrzymuje stałą 5-osobową "delegaturę". Przy dyrekcji dział zaopatrzenia i to okazało się niewystarczające, każda z fabryk, wchodzących w skład ZISPO, posiada "podręczne" co najmniej 10-osobowe komórki zaopatrzenia. Tych kilkadziesiąt osób wydało na podróż w lutym b. r. — 44.772 zł. Ale to dopiero koszt delegacji. W ślad za delegowanymi jadą samochody. — Własne i wynajęte. W lutym 22 samochody PKS obsługiwały ZISPO. Koszt tych usług — 41.500 zł. Własne samochody miał 12 wyjazdów; łącznie zrobiły one 34.000 km. Odbyły, w ciągu najkrótszego miesiąca w roku — bez mała podróż naokoło świata. Kosztowa na to impreza!"

Tak wygląda "komunistyczny ład".

Ryszard WRAGA.

W. J.

PROPAGANDA REPATRIACJI

Dokończenie ze str. 1-ej

Wielkiej Brytanii, w państwach skandynawskich — używa się agitacji radiowej, rozsyła się ulotki i broszury. Wobec Polaków we Francji, w Belgii, w Niemczech Zachodnich i Włoszech — akcję propagandową prowadzi się pod pokrywką akcji kulturalno-oświatowej, często w drodze perswazji osobistej. Podobną agitację prowadzi wy-syłani za granicę przedstawiciele "reżymowych katolików".

Tak prowadzona akcja propagandowa zbiega się ze znacznie szerszą akcją propagandy repatriacyjnej, prowadzoną przez wszystkie reżymy okupacyjne.

Już parę miesięcy temu reżymy Czechosłowacji, Bułgarii i Rumunii — ogłosiły apele do obywateli przebywających za granicą, wzywając ich do powrotu do kraju i obiecując amnestię nie tylko osobom pozbawionym obywatelstwa, ale i skazanym za przestępstwa polityczne, pod warunkiem podpisania deklaracji lojalności wobec reżymu. Reżym czechosłowacki poszedł nawet tak daleko w tej akcji, że wysłał do Niemiec Zachodnich specjalną komisję repatriacyjną, która ujawniła się między innymi w obozie dla uchodźców w Valka pod Norymbergą. 4-go kwietnia, z okazji dziesięciolecia "uwolnienia" Węgier, komunistyczny reżym węgierski ogłosił amnestię dla przestępców politycznych, obejmując nią również obywateli węgierskich przebywających za granicą. Radio Budapeszt nadało tej akcji szeroki rozgłos, specjalnie podkreślając dobrodziejstwo ustawy amnestyjnej wobec uchodźców politycznych. Radio Budapeszt zwracało się również do osób pragnących powrotu krewnych zza granicy, by zgłaszały się one o informację do ministerstwa spraw zagranicznych; wszystko wskazuje na to, że cała ta akcja jest planowana z góry i zsynchronizowana we wszystkich krajach ujarzmionych.

Typowym przykładem oddziaływania na uchodźców i emigrantów polskich jest specjalna audycja radiostacji Warszawa III, nadana 28-go kwietnia br. o godzinie 19 na falach krótkich, a przeznaczona pozornie dla emigranta Mieczysława Gیزی, przebywającego w Remiremont, we Francji. Cy-tujemy końcowy fragment tej audycji: "Siedźmy razem przy stole, na którym stęgnie obiad. Matka trzyma w ręku ostatni list od syna i ma łzy w oczach. Zestarzała się, zmarszczyła na czole, siwe włosy. Chce pan zapewne wiedzieć, panie Mieczysławie, jak im się żyje, jak się prowadzi matce i najbliższej rodzinie. Niech pan posłucha:

"Nam jest tu bardzo dobrze. Matrychna jest w Orzechowie, dobrze jest jej. Julia pracuje w państwowym gospodarstwie. I jest jej bardzo dobrze. Nie chce nawet być na gospodarstwie matki. Ma dwoje dzieci; i dzieci nie pracują na ziemi tylko są na urzędach..."

Siostra adresata Gیزی, Wanda, opowiada w tej samej audycji o sobie:

"Poszłam na stanowisko przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej; mnie by to nigdy w życiu nie spotkało, gdyby nie była zmiana ustroju naszego w Polsce. Zawsze chciałem tylko temu, ja mam teraz możliwość uczenia się dalszego, mam możliwość pracy i mam warunki w tej chwili pomóc matce swojej... Chciałabym bratu memu przesłać pozdrowienia. Tęsknię za nim. Chciałabym bardzo żeby wrócił do kraju, bo miałby pracę i chleb miałby, bo w Polsce mówi się, że starczy dla każdego chleba i róż".

Zakończenie audycji pochodzi od anonimowego narratora:

"I na końcu ode mnie, panie Mieczysławie. Niech pan pamięta, że ma pan ojczyznę, piękną, wspaniałą ojczyznę, która wyrosła z serdecznej pracy ludu polskiego, w której rządzą robotnicy i chłopci, tacy jak pan, jak pańska siostra. Niech pan przyjmie ode mnie życzenia, panie Mieczysławie. Choć się nie znamy — życzenia zdrowia, szczęścia i pokoju, który potrzebny jest naszej ojczyźnie, panu, pańskiemu matce i nam wszystkim".

Audycje zamyka apostrofa: "Drogi słuchacz! Może i ty chciałbyś dowiedzieć się, jak wygląda teraz twoja rodzina wiesz czy miasto. Może chciałbyś usłyszeć z ojczyzny głos swoich bliskich. Napisz do nas, a chętnie spełnimy twoje życzenie". (Z materiałów Radia Wolnej Europy).

TYPOWE

Noty rządu Stanów Zjednoczonych do Moskwy i Warszawy, prosiące o poinformowanie, co się stało z przywódcami Polski Podziemnej, w zdradziecki sposób aresztowanymi przed dziesięcią laty — zostały zwrócone w niezapieczone kopertach. Kreml i reżym warszawski oświadczyły zgodnie, że sprawa ta jest natury "wewnętrznej" i że Ameryka nie powinna się do niej wtrącać.

Gwałcenie zasadniczych praw człowieka i obywatela przez komunistów jest więc, w ich oczach — całkowicie legalne i nie powinno nikogo obchodzić!



SPRAWA, KTÓREJ NIE MOŻNA ODKŁADAĆ

Jednym z bardzo dodatnich przejawów naszego polskiego życia społecznego na religijnym odcinku było podjęcie ostatnich laty staran o wyniesienie na ołtarze ku czci publicznej całego szeregu świetlnych postaci z niedawno minionej doby naszych dziejów.

O. Kolbe, Brat Albert, Arcybiskup Cielplak; założycielki różnych żeńskich zrządzeń zakonnych — Teresa i Urszula Ledóchowska, Celina i Jadwiga Borzęcka, Franciszka Siedliska, Angéla Truszkowska; prosta krakowska siostrzyczka — Salawa; apostołka nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego — siostra Faustyna — to osoby, z których każda pozyskała sobie niemal grupę wiernych, zabiegających o wpisanie ich imion przez Najwyższe Władze Kościoła na listę świętych.

Ale w tych zabiegach zapomniano o jednym, którego świętość życia znalazła samorzutnie i zgodny oddźwięk w opinii publicznej całej Polski już przy jego śmierci.

Tym cpromienionym wciąż powszechną w chwili zgonu, a jednak przed dwudziestu laty biskup pińskiej diecezji ks. Zygmunt Łoziński.

U Jego trumny wszystkie chyliły się głowy — wierzących i niewierzących, katolików i prawosławnych, chrześcijan i niechrześcijan, Polaków i Białorusinów — wszyscy uczyli w nim do brego Pasterza, sławili jako świętego. Wynownie o tym świadczy cała ówczesna polska prasa.

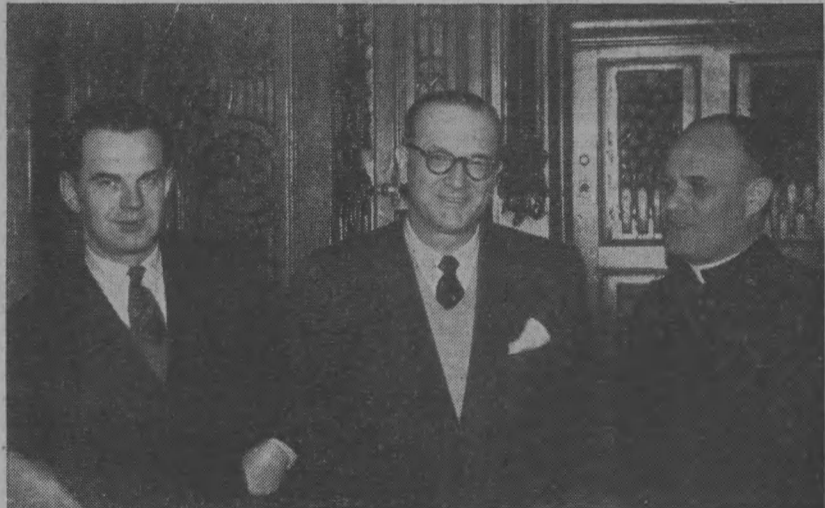
Niestety, zawierucha wojenna zda się zatrzeć Jego pamięć; tu i ówdzie tylko odzywa się głos, by w zabiegach o wyniesienie naszych świetliwych sług Bożych na ołtarze i o nim nie zapomnieć.

Narzuca się to tym bardziej, że sprawa tej z wielką dla niej stratą nie można odkładać na później. Z każdym rokiem maleje grono tych, którzy tego świętego biskupa znali i którzy swoim świadectwem o jego, z najgłębszych po kładów żywej wiary i ukochania Boga, Chrystusa i dusz ludzkich płynącej, heroicznej cnocie mogą jego sprawę skutecznie poprzeć wobec Najwyższych Władz Kościoła.

Nie można tego odkładać na później także ze względu na duchowe dobro i chwałę Polski, bo wyniesienie dziś na ołtarze tego wielkiego Apostoła zjednoczenia ludów w Chrystusie może znakomicie wzmocnić moralną pozycję Polski w katolickim świecie.

Dlatego to po dobrej rozprawie postanowieniem sprawę tę skierować na od powiednie forum kościelne i z prośbą o pomoc w doprowadzeniu jej do pomyślnego wyniku zwracam się do wszystkich rozproszonych po świecie Polaków katolików.

Z POBYTU W PARYŻU P. J. M. KREUTZA, WYBITNEGO DZIAŁACZA SKARBU JEDNOŚCI NARODOWEJ W STANACH ZJEDNOCZONYCH



Od lewej: mjr. M. Czarnecki, p. J. M. Kreutz i ks. red. F. Kaszubowski. Foto "Syrena"

Sprawa wymaga i moralnego, i materialnego poparcia. I o jedno, i o drugie proszę.

Tych, którzy mieli szczęście zetknąć się osobiście z biskupem Łozińskim proszę o przesłanie znanych sobie szczegółów jego świetliwego życia. Wszystkich — by zechcieli w miarę możliwości choć skromną ofiarą przyczynić się do pokrycia kosztów prawnokościelnego procesu.

Wszystkie listy w tej sprawie proszę kierować na ręce wyznaczonego przeze mnie zgodnie z wymaganiami prawa kanonicznego postulatora, ks. dra Piotra Naruszewicza (Roma, via Machiavelli, 18).

Arcybiskup Józef GAWLIŃSKI
Opiekun Emigracji Polskiej.

1 i 11 MAJA

Dokończenie ze str. 1-ej. sam fakt, że została ona zapowiedziana, ułatwia każdemu zrozumienie powodów, dla których prymat ciężkiego przemysłu, pominięty w pierwszomajowych mowach reżymowych, jest w rzeczywistości forsowany we wszystkich krajach zakurtynowych.

Te atrakcyjne obietnice Matwina, rzucone na akademii, której celowo nadano pozory imprezy syndykalnej (prezydował Kłosiewicz, przewodniczącą centralnej rady związków zawodowych) — nie mają jednak żadnego pokrycia w rzeczywistym programie gospodarczym reżymu. Przewiduje on bowiem, że zamiast mięsa, masła, chleba i mieszkai dla ludności — mają być maszyny, węgiel, ruda i stal.

Oczywiście, taki "asortyment" hasel kłóciłby się bardzo z "pokojowymi" sloganami przewidzianymi na dzień 1 maja. A ponieważ całe "święto robotnicze" było także pomyślane jako wielka manifestacja pacyfistyczna — więc o bieżących, prawdziwych planach ekonomicznych reżymu postanowiono w dniu tym pisać i mówić jak najmniej, lub wcale.

Ale milczenie to nikogo nie potrafiło wprowadzić w błąd. Minęło zaledwie 6 dni od pierwszomajowej galówki, a radio warszawskie zapowiedziało, że w dniu 11-tym maja zbiera się w Warszawie wojskowa konferencja reżymów satelickich, która opracuje środki przeciw ratyfikacji układów paryskich. Ustanowione ma być wspólne wojskowe dowództwo "państw zagrożonych imperializmem niemieckim i jego atlantyckich sojuszników" oraz dokonana ma zostać "pełna koordynacja wysiłków obronnych" ośmiu państw, to jest Sowieci, Polski, Niemiec Wschodnich, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Bułgarii i Albanii.

Zobaczmy niebawem, jak daleko ta "koordynacja" zostanie posunięta. Ale

Kłopoty reżymowego redaktora

Redaktor naczelny zawałował kierownika działu literackiego.

Towarzysz Bierut otrzymał z Moskwy rozkaz, aby prasa polska godnie uczciła 25-tą rocznicę śmierci Władimira Majakowskiego, największego poety rewolucyjnego, najgorętszego przyjaciela ludu, autora natchnionych poematów o promiennej przyszłości. Da więc kolega przede wszystkim szczegółową biografię tego wieszca, którego niezłomna wiara w słuszność linii partyjnej powinna nas wszystkich podnosić na duchu.

Rozumiem, towarzyszu, rzekł kierownik działu literackiego. Tylko z jednym będzie kłopot: ze śmiercią Majakowskiego!

A co? Może nie umarł?

Owszem, umarł. Tylko że, widzi towarzyszu, rozczarowany do komunizmu, który przez długie lata z takim entuzjazmem wychwalał, Majakowski umarł w sposób trochę dla nas... nieprzyjemny; uznał, że popełnił tragiczny błąd i w dniu 14 kwietnia 1930 roku, o godz. 10 minut 15 — palnął sobie w łeb.

Hm... Kłopot, istotnie. Trzeba to inaczej przedstawić. O, na przykład, że ucząc się strzelać, by w szeregach czerwonej armii walczyć przeciwko kapitalistom, przez roztargnienie skierował pistolet w odwrotną stronę!

Trochę nieprawdopodobne; człowiek, przywykły nie odchyłać się od linii partyjnej, nie mógłby w takim stopniu odchylić się od nakazanej linii strzału.

Może i racja. Wtedy... O, już mam! Majakowski, gorący przyjaciel ludu, nie mógł znieść myśli, że narody zachodnie jęczą pod uciskiem burżuazji, podczas gdy jemu tak się w Moskwie dobrze dzieje. Do takiego stopnia się tym przejął, że popełnił samobójstwo.

Też nie bardzo... Może by zapytać instancje partyjne, jakiego każą być zdania?

Doskonała myśl. Już telefonuję! Po chwili redaktor naczelny obwieścił:

Wszystko wyjaśnione. Kolega zupełnie niepotrzebnie wysuwał jakieś nieistniejące trudności. Majakowski żadnego samobójstwa nie popełnił.

Jakto? Cały świat o tym wie... Zakrwawiony trup... świadkowie nacelni...

Zakrwawiony trup, to nie dowód. Komitet partyjny uchwalił większość głosów, że Majakowski zmarł śmiercią naturalną. Z czego wynika niezbicie, że tak właśnie było. Nie możemy pozwalać faktom, aby stały w sprzeczności z postanowieniami władz partyjnych!

Kierownik działu literackiego zrozumiął. I w "Trybunie Ludu" z 17 kwietnia podano krótko, po obszernym omówieniu działalności Majakowskiego jako "dobosza rewolucji" i autora "wielkich strof o partii".

14 kwietnia 1930, a godz. 10 minut 15, śmierć Majakowskiego. Proste i jasne.

W. J.

LISTY DO REDAKCJI

PROTEST

Szanowny Panie Redaktorze, Spragnę na łamach "Syreny" poruszyć następującą sprawę:

1) Dlaczego nasze święto Narodowe jest w Paryżu obchodzone 1-go maja, a nie tak jak obchodzone być powinno, t. j. 3-go maja?

2) Kto śmiał przedstawić 3-go maja na 1-szy maja? Kto za to jest odpowiedzialny? Kto odważył się wziąć odpowiedzialność w tak ważnej sprawie na swoje sumienie?

3) Kto śmiał to zadecydować, aby zadowolnić komunistów, bo przecież nie ulega żadnej wątpliwości, że muszą się z tego bardzo cieszyć!...

Pretekst, że 3-ci Maja wypadła w tym roku w dzień powszedni, a więc przeniesiono na niedzielę, aby było więcej uczestników w uroczystości — nie może być uwzględniony, bo nie jest to powód poważny w tej tak ważnej sprawie. Pan się zgodzi ze mną, że w tej sprawie my wszyscy powinniśmy my wspólnie decydować, a nie partie i poszczególne jednostki polityczne.

Nie ma wątpliwości, że popełniono wielki błąd, który obowiązkiem naszym jest poprawić.

3-ci Maja jest naszą świętością narodową i musimy z największą energią zapożycować, aby to się więcej nie powtarzało, bo przecież trzeba sobie dobrze zdać z tego sprawę, że to jest nasz wyraz niebezpieczny, że nie wolno nam na to pozwalać. Tak jak święta nasze katolickie nie mogą być dowolnie przestawiane, tak i święto nasze narodowe nie może być obchodzone innego dnia, bo od tego tylko krok jeden aby to święto zostało zupełnie skasowane.

Trzeba sobie jasno zdać sprawę, że to jest droga do zupełnego zlikwidowania w przyszłości naszego święta Narodowego.

Jestem najgłębiej przekonany, że to, co piszę, nie może być rozumiane jako moje "widzi mi się", bo cały nasz kraj cierpiący jest bez najmniejszej wątpliwości tego samego zdania i z pewnością większość nas tu, na emigracji.

Pozdrowienia serdeczne i wyrazy głębi bokiego szacunku i poważania łączę.

Wieniczyśław D'ERCEVILLE.

Paryż, 2. 5. 1955.

Grosik wdowi Skarb uzdrowi, Zgodę niosąc Narodowi

My i narody kolorowe

dokończenie ze str. 1-ej. sam fakt, że została ona zapowiedziana, ułatwia każdemu zrozumienie powodów, dla których prymat ciężkiego przemysłu, pominięty w pierwszomajowych mowach reżymowych, jest w rzeczywistości forsowany we wszystkich krajach zakurtynowych.

Dziś mamy w Azji szczególne zadanie do spełnienia: my właśnie, lepiej niż którykolwiek naród korzystający z wolności, możemy wytłumaczyć narodom Azji, jakie są niebezpieczeństwa kolonializmu sowieckiego. Azja miała dotychczas mało doświadczeń z sowiecką metodą polityki imperialistycznej, oczywiście poza narodami już

KU CZCI JOANNY D'ARC

Orleans, 8 maja 1955.

Cała Francja obchodziła, w niedzielę 8 maja, pamięć św. Joanny d'Arc. Z natury rzeczy, obchód ku czci Dzieciwy Orleanskiej miał najbardziej uroczysty charakter w samym Orleansie, gdzie przyjął rozmiary wielkiej manifestacji międzynarodowej.

Z inicjatywy oficera oświatowego Kompanii Wartowniczej 4082 p. Bolesława Szmajdowicza, dzięki ofiarności wartowników, którzy pokryli wszystkie koszty transportu i utrzymania, oraz dzięki wysiłkom p. Cielechskiego ze Związku Rez. i b. Wojsk., który przeprowadził niezbędne starania u władz francuskich — w roku obecnym, po raz pierwszy w okresie powojennym, w manifestacji tej udział wzięli również Polacy. Na skutek wspomnianej wyżej akcji, do Orleanu udała się z Paryża grupa młodzieży polskiej w strojach narodowych, pod kierownictwem ks. Zaleskiego, sekretarza Polskiej Misji Katolickiej we Francji.

Grupa ta zwróciła na siebie podczas deflady powszechną uwagę, wyróżniając się barwnością strojów i piękną postawą. W imieniu Emigracji polskiej we Francji złożyła ona u stóp pomnika francuskiej bohaterki narodowej czerwoną tarczę z Orlem Białym w koronie, sporządzoną z kwiatów przez szefa Kompanii Wartowniczej 4082 p. Kręgielewskiego. Tarcza ta zajęła, wśród niezliczonych wieńców i bukietów, centralne, honorowe miejsce, wprost rzucając się w oczy każdemu przechodniowi, będąc dla jednych przypomnieniem, a dla drugich — wyzwaniem.

W. JUNOSZA.

Ludzie mają skłonność do zwracania uwagi raczej na niebezpieczeństwa wczorajsze niż jutrzejsze, a rzadko uczą się z doświadczeń cudzych. Tym tłumaczy się ślepotą wielu azjatyckich przywódców na niebezpieczeństwo komunistyczne. Moglibyśmy sporo zrobić dla otwarcia im oczu, nie bez korzyści dla naszej sprawy.

Dobrze — powie ktoś — ale co możemy zrobić konkretnie i jak się do tego zabrać przy braku środków?

Sprawa nie jest łatwa, ale nie jest też beznadziejna. Z przedstawicielami narodów Azji możemy się stykać nie tylko w ich krajach, ale także w ośrodkach europejskich, gdzie są przedstawicielstwa dyplomatyczne, czasem dziennikarze, prawie zawsze studiująca młodzież, która z reguły w stołcach Europy wpada pod wpływem komunistycznych. Jest tu pole działania nie tylko dla oficjalnych przedstawicieli, ale dla wszystkich "ambasadorów sprawy polskiej", za jakich uważają się Polacy w świecie. Ameryka nie zwróciła już pewną uwagę na nasze możliwości w tej dziedzinie, o czym świadczą podróże odczytowe niektórych Polaków do Azji oraz wydanie paru książek polskich autorów w językach narodów Azji. Akcja ta mogłaby przybrać znacznie większe rozmiary.

Bylebyśmy chcieli więcej uwagi zwrócić na sprawy istotne...

Wojciech ZALESKI.

Józef RELIDZYŃSKI

BUNT W FARABIE

ka — kielich mszalny. Hostię i komuni-kanty sporządzono na miejscu z garści znalezionej w czyszach zapasach maki itd. — jak daleko sięgało nasze ubóstwo i pozwalały przepisy Kościoła.

Może pamięć nie dopisuje mi w jakimś szczególe, ale pamiętam i wiem jedno: nigdy przedtem i potem nie słuchałem mszy św. w takim skupieniu i z takim wzruszeniem. Jej następny i ramy miały, tak sobie wyobrażam, coś z nabożeństwa pierwszych chrześcijan.

Trzeba przy tym wziąć pod uwagę, że dla wielu z nas była to pierwsza msza święta od chwili aresztowania i w jakich warunkach się odbywała.

Nie zapomnę nigdy, jak po skończonej mszy ksiądz zaintonował od ołtarza "Boże, coś Polskę"... Daremnie by łoby silić się na opis tego, trzeba to było przeżyć!

I SPRAWIŁ DOBRY BÓG...

Wiadomość o nabożeństwach, odbywających się w "obozie", lotem ptaka rozeszła się po mieście.

Już bowiem nazajutrz stanęło w pobliżu ołtarza kilkanaście, a później bywało i kilkadziesiąt osób — pozornie, zdawało by się, przybyłych jedynie z ciekawości, obojętnych, a tam, gdzie obok stał enkawudista, nawet ironicznie widzów, którzy oczywiście nie

zdejmowali czapek, nie żegnali się, nie przyklękali.

Ich oczy przecież mówiły całkiem coś innego...

Rychło miał miejsce fakt, o którym po dziś dzień nie mogę myśleć bez głębi bokiego wzruszenia.

Pewnego wieczora, kiedy się już do brze ściemniało, zauważyliśmy nagle kilka postaci, a raczej cieni kobiecych, skradających się do obozu i dźwigających coś ciężkiego w chustach.

Myśleliśmy z początku, że to miejscowe babinki niosą dla nas chrust na opał.

Nagle jednak — o dziwo!... chrust się poruszył... ba, jakby zakwilił ludzkim głosem...

Ledwie ten i ów zdołał przetrzeć oczy, niepewny czy nie śni, sylwetki zniknęły — rzekłbyś, starte gąbką z czarnej tablicy nocny. A równocześnie... zniknął nasz kapelan i towarzyszący mu stale ministrant...

Jak te kobiety sowieckie, a nocy następnych w ślad za nimi inne, zwiędziały się o polskim księdzu, jak zdołały z nim się porozumieć, jak zamiast chrustu przyniosły mu swoje dzieci, gdzie i jak ksiądz chrzczył je na poczekaniu, ba — wystawiał matkom świadectwa chrztu — niech na to spaćnie zasłona.

Wie to jeden Bóg i wierny sługa Jego.

Wiedzą te ubogie kobieciny. Może wiedzą lub dowiedzą się te dzieci.

* * *

I sprawił dobry Bóg, że pognębiony został Haman okrutny.

Przyszło ostatnie i ostateczne zwycięstwo nasze. Towarzyszyły mu i niewątpliwie spowodowały je katastrofalne klęski sowieckie na froncie.

Na drucie z Moskwy, ni to na skrzydłach jaskółczych, sfrunęła wieść radna: Polacy w Farabie zostają rozdzieleni na dwie grupy: wojskową i cywilną. Pierwsza będzie skierowana do okręgu Alma Ata w Kazachstanie celem przysposobienia do służby wojskowej, już bez przymusu pracy. Druga rozmięści się po okolicznych kolchozach (o barżach nie było już mowy) w najbliższej zaś przyszłości — skieruje do polskich ośrodków wojskowych.

(Ta ostatnie obietnica, jak się zdaje, została niestety częściowo tylko zrealizowana. Obawiam się, że nie wszystkich "farabczyków", zwłaszcza samotne kobiety i dzieci, udało się wojsku przegrnać i że niejedną z tych ofiar, o ile nie została później repatriowana i nie powiększyła olbrzymie-

4)

Organizacja zaczęła przemyślnie nad możliwością mszy świętej. Już uprzednio z okazji sporządzonego spisu odkryto, że na placu znajduje się ksiądz, zdaje się kapelan wojskowy.

Nazwiska kapłana nie pamiętam, a gdybym nawet pamiętał, nie podałbym go. Może ksiądz ów pełni służbę Bożą w Polsce, może posiada tam rodzinę, po coś więc "wywoływać wilka z lasu". Jeżeli znajduje się na tułactwie, może dojdą go te słowa.

Od księdza wyszła inicjatywa, ochoczo podchwyciona przez cały obóz. Inicjatywa śmiała, prawie niewykonalna w tym miejscu i tych warunkach. Jakże bowiem, poza wszystkim, było marzyć tu o mszy świętej wobec poważnych braków w sprzęcie i szatach liturgicznych?

Ale, jak wiadomo — "zapał tworzy cuda".

Uzyskawszy z wielkim trudem (duża porcja telegramów i telefonów!) zezwolenie władz sowieckich, przystąpiono najprzód do urzędzenia ołtarza.

Zbudowano go z jakichś skrzyń, na kryto czystym przecieradłem miast obrusa. Ktoś pośpieszył z krzyżykiem, ktoś inny z obrazkiem Matki Boskiej. W miejsce niemożliwych do zdobycia kwiatów, jedna z pań ofiarowała kilka troskliwie przechowywanych i strzeżonych, jak oka w głowie, palemek wileńskich.

W bagażu kapłana znalazła się przemycona alba, czy może nawet ornat; kieszonkowy mszałik księdza zastąpił duży mszał, zwykła ponoć szklan-

go cmentarza polskiego, jakim jest Ro sja, po dzień dzisiejszy gnije w gnoju sowieckim).

Bunt w Farabie był skończony. Wkrótce grupę wojskową pod dowództwem energicznego kpt. świetlika, do której należałem, załadowano do pociągu. Tym razem pociąg jechał we właściwym kierunku.

Wyjazd nastąpił nagle i w takim tempie, że nie zdołałem zobaczyć i pożegnać pozostawionych przyjaciół i towarzyszy niedoli. O wielu z nich nie odtąd nie słyszałem. Niektórzy przeczytają może to wspomnienie.

Niech tedy starczy ono za niedopelnione pożegnanie; niech będzie znakiem, że trwamy i wytrwamy. A skoro nie mogliśmy się pożegnać, niech nam losy łaskawe nie poskapiają powitania... tam, dokąd biegliśmy myśla w pamiętne wieczory farabskie, woła-jąc w pieśni do Serdecznej Matki:

"..... Wygnańcy Ewy do Ciebie wolamy, Zmłuj się, zmłuj, niech się nie tułamy"...

* * *

W Kazachstanie, na pograniczu Tur kiestanu chińskiego, spędziliśmy kilka ciężkich miesięcy w siedlisku głodu, wsi i tyfusy.

Ale najbliższe święta Zmartwych-wstania Pańskiego, już jako żołnierze polscy, obchodziliśmy w pięknej i gościnniej Persji, w drodze na Środkowy Wschód.

Józef RELIDZYŃSKI.

— Koniec —

40-lecie walk pod Arras

Tegoroczna polska manifestacja patriotyczna pod La Targette odbyła się w ramach wspaniałego obchodu francuskiego czterdziestej rocznicy walk pod Arras.

Manifestacja pod pomnikiem Bajonczyków, zorganizowana przez Federację P. O. O. zgromadziła, jak zwykle, tłumy Polaków; organizacja społeczna przybyła ze swymi sztandarami. Z uznaniem należy podkreślić fakt, że rodacy odpowiedzieli na apel Federacji P. O. O., że nie dali posłuchu nawoływaniom "Narodowca", który wyznaczał zbiórki bezpośrednio na cmentarzu La Lorette, a więc z pominięciem manifestacji czysto polskiej.

MONTBELIARD. — Zarząd Koła Rez. i b. Wojsk. zawiadamia członków i sympatyków, że zebranie Koła odbędzie się 15 maja o godz. 9,30 w cafe "Terminus". Uprasza się o punktualne przybycie.

Podkreślić też należy przybycie z Paryża poczty sztandarowego Związku Inwalidów.

Po krótkim, wstępnym przemówieniu prezesa Federacji P. O. O. p. Franciszka Kędzi i po przemówieniach przed stawicielei kombatantów francuskich, dłuższą i bardzo mocną mowę wygłosił p. Jan Roskosz, sekretarz generalny Centralnego Związku Polaków we Francji. Mówca podsumował wysiłek żołnierza polskiego w walce o wolność i niepodległość Polski, mocno się przeciwstawiając wykorzystaniu tego wysiłku przez pewne grupy partyjne, zakończył zaś odczytaniem wyjątków z wiersza Ryszarda Kiersnowskiego, zapewniającego świat, że my, Polacy, o wolność będziemy się zawsze bili.

Po manifestacji przed pomnikiem Bajonczyków Polacy udali się na wzgórze La Lorette, by wziąć udział w uroczystościach francuskich. Uroczystości te były naprawdę imponujące. Tłumy, obliczane na około 30 tysięcy ludzi, po

nad tysiąc sztandarów otaczających pomnik Nieznanego Żołnierza, samoloty zrzucające na cmentarz wieńce — wszystko to musiało wywrzeć na obecnych niezatarte wrażenie. Główne przemówienie na cmentarzu La Lorette wygłosił p. Triboulet, minister byłych kombatantów i ofiar wojny.

P. Triboulet nie zapomniał o zbrojnym wysiłku Polaków. Po uroczystościach na La Lorette, przybył on w towarzystwie prefekta dep. Pas-de-Calais do La Targette, by złożyć piękny wieńce u stóp pomnika Bajonczyków. Ministra powitał prezes Kędzi, przedstawiając mu równocześnie niektórych polskich działaczy społecznych i kombatantów we Francji. W swym przemówieniu do polskich słuchaczy, p. Triboulet podkreślił dążność narodów polskiego i francuskiego do wspólnego ideału — do wolności. Polacy odpowiadzieli mu oświadczeniem "Jeszcze Polska nie zginie" i "Marsylianki".

Fragmety tej pięknej manifestacji pod La Targette nadane zostały do Kraju na falach radia "Głosu Ameryki" i "Radia Wolnej Europy".

M. K.

Walne zebranie Dziennikarzy

Doroczne walne zebranie Syndykatu Dziennikarzy Polskich we Francji odbyło się w Domu Kombatanta 19 kwietnia b. r. pod sprawnym przewodnictwem red. T. Parczewskiego. Po sprawozdaniach zarządu, delegata do zarządu Zw. Dziennikarzy Polskich w Londynie, delegata do Unii Wolnych Dziennikarzy w Paryżu i odczytaniu protokołu Komisji Rewizyjnej nastąpiła dłuższa dyskusja, w której omówiono szereg żywotnych spraw o znaczeniu ogólnym, a także zawodowym.

Walne zebranie uchwaliło, na wniosek red. W. Nowosada, następującą rezolucję:

"W. Zebranie Syndykatu Dz. Pol. we Fr. wita z radością dążenie do zjednoczenia polskich sił politycznych i społecznych wyrażające się w powołaniu Rady Trzech i Tymczasowej Rady Jedności Narodowej oraz powszechnym parciu idei Skarbu Narodowego i wzywaniu wszystkich członków Syndykatu do popierania idei zjednoczenia w swych pracach zawodowych.

W. Zebranie upoważnia zarząd do zespołowego poparcia prac organów Jedności Narodowej na terenie Francji.

Po udzieleniu absolutorium ustępującym władzom, wybrano nowy zarząd, który następnie ukonstytuował się jak poniżej:

Prezes — red. Ryszard Wraga; wiceprezesi — ks. red. Florian Kaszubowski i red. Stanisław Paczyński; delegat do zarządu Zw. Dzien. w Londynie — red. Witold Nowosad; sekretarz — red. Janusz Laskowski; z-ca sekr. — red. Feliks Jaguzański; skarbnik — red. Mieczysław Jówiak; członkowie zarządu — red. Natalia Zarem-bina, red. Wiktor Junosza-Dąbrowski i red. Tadeusz Parczewski.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: red. Jerzy Jankowski, red. Władysław Zeleński i red. Włodzimierz Golez.

Tradycyjne zebranie 3-majowe w Bibliotece Polskiej w Paryżu

Towarzystwo Historyczno-Literackie odbyło we wtorek 3 Maja swoje doroczne zebranie, któremu przewodniczył wiceprezes T-wa, ambasador Morawski. Tegoroczne zebranie stało pod znakiem Roku Mickiewicza i święcenia stulecia jego śmierci. Po otwarciu zebrania przez przewodniczącego — prezesa honorowy T-wa, Franciszek Pułaski, dyrektor Biblioteki, wygłosił krótkie przemówienie, podkreślając charakter mickiewiczowski obecnego zebrania, będącego jakby inauguracją programu, w którym Towarzystwo Historyczno-Literackie i Biblioteka Polska pragną uczcić w tym roku stulecie Mickiewicza.

Z kolei sekretarz T-wa, Cz. Chowaniec, złożył sprawozdanie z pracy rocznej Towarzystwa, oraz działalności Biblioteki Polskiej.

Następnie mjr. Józef Andrzej Teslar wygłosił pięknie opracowany i niesłychanie ciekawie ujęty odczyt, p. t. "Biblia w życiu i twórczości Adama Mickiewicza".

Po skończonym zebraniu naukowym nastąpiło otwarcie sal T-wa ze zbiorami Kamila Gronkowskiego. Otwarcie to przybrało charakter bardziej uroczysty wskutek obecności delegacji żołnierzy polskich z amerykańskich Oddziałów Wartowniczych, których hojną ofiarą odbudowane zostały z ruin niemieckich sale przeznaczone na pomieszczenie tych zbiorów. Min. Franciszek Pułaski, po krótkim przemówieniu, dokonując otwarcia sal, odsłonił zarazem tablicę pamiątkową, w której ofiara Oddziałów Wartowniczych została upamiętniona. W odpowiedzi zabrali głos w imieniu żołnierzy polskich ich delegaci: por. Stanisław Madziński i sierżant Bolesław Szmajdowicz. W krótkich słowach scharakteryzowali oni cele Funduszu Społecznego i jego działanie na rzecz wspomagania i inicjatyw kulturalnych Emigracji. Wyrazili radość, że polscy żołnierze Kompanii swojej ofiarą materialną mieli możliwość dołączyć do tradycji żołnierza polskiego Wielkiej Emigracji, który gmach Biblioteki ufundował.

Po tej ceremonii odsłonięcia nastąpiło zwiedzenie sal, mieszczących piękną kolekcję artystyczną Kamila Gronkowskiego, artystycznie rozłożoną w dwóch salach.

Na zakończenie nastąpiła inauguracja wystawy "Portret Adama Mickiewicza". O wystawie tej napiszemy obszerniej na łamach naszego "Dodatku". Teraz tylko dodajemy, że miłoścy się ona w trzech salach Muzeum

ROUBAIX. — Komitet Domu Polskiego urzęduje w czwartek 19 maja akademii Trzeciomajową, na którą zaprasza całą niepodległościową Polonię. Program uroczystości: godz. 11-ta — Masz św. (organizację proszone są o wystawienie sztandarów); godz. 15,30 — otwarcie akademii, następnie: odśpiewanie hymnów narodowych przez chór "Halka", referat o Konstytucji 3 Maja, występ dzieci z deklamacjami i tańcami, zakończenie uroczystości. Bufet będzie czynny przed i po akademii.

CHATEAUROUX. — Koło Rez. i b. Wojsk. powzięło decyzję założenia biblioteki polskiej w Chateauroux. Niezłoty Koło za zaledwie kilkanaście tygodni odwraca się do wszystkich rodaków dobrej woli, aby, wiedząc jak wielkim skarbem jest książka polska na obczyźnie, zechcieli wesprzeć naszą akcję, przesyłając nam książki lub datki pieniężne na rzecz biblioteki. — Książki i datki należy nadsyłać na ręce kol. Mariana Zakrzewskiego, 12, rue Descartes de Ville, Chateauroux (Indre). — Zarząd Koła Rez. i byłych Wojskowych.

"SŁONECZNIKI" Zarząd Oddziału Polaków z Paryża i okolicy na gościnne występy polskich artystów dramatycznych z Londynu, którzy przybywają do Paryża ze sztuką pt. "SŁONECZNIKI", komedią w 3-actach Teodozji Lisiewicz, w wykonaniu Romany Pawłowskiej, Hanny Mireckiej i autorki. Reżyseria Wiesław Mirecki. Dekoracje Jan Smosarski. Inspicjent Feliks Stawiński.

Przedstawienia te odbędą się w piątek 20 maja i w sobotę 21 maja w sali bibliotecznej Domu Kombatanta w Paryżu. Początek o g. 20,30. Wszystkie miejsca numerowane.

Ze względu na ograniczoną ilość miejsc uprzejmie prosimy o jak najszybsze zaopatrzenie się w karty wstępu, które zamawiać można osobiście lub telefonicznie (WAGram 00-45) w sekretariacie SPK.

Udział w kosztach 300, 400 i 500 frs.

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci

ś. p. majora Jana Szyndlera

odbędzie się msza św. żałobna, w sobotę, 21 maja b. r. o godz. 9-ej, w kościele St-Maurice-de-Champs (rue Faubourg de Roubaix) w Lille, o czym zawiadamiamy

ZONA I DZIECI.

POLSKIE ORGANIZACJE NIEPODLEGŁOŚCIOWE
W BRUAY-EN-ARTOIS, DOUAI I LENS
zapraszają Rodaków na

"PODWIECZOREK PRZY MIKROFONIE"

z udziałem artystów „Głosu Wolnej Polski”.

- Hilary PROSEK (conferencier)
(autor „Podwieczorków przy mikrofonie” i „Radiopralni”).
- Karol DORWSKI (monolog-humor)
(„Kajtuś z Kogutkowa”).
- Ludwik LAWINSKI (satyra, dowcip)
(„Teofil Kotek, reżymowy dyplomata”).
- Jadwiga CZERWIŃSKA (piosenki sentymentalne)
(polska gwiazda z Londynu).
- Janina KOZŁOWSKA, i
- Zofia HORODYŃSKA (dialog z ogonka warszawskiego)
(„Lipowa, miętowa”).
- Janina KATELBACH, i
- Jan KRZYSZTOF
(„Duet dwojga Jasiów”).
- Karol MAREK (piosenki)
(„Melodie dla Ciebie”).
- Irena RADWAŃSKA (fortepian)
(„Kacik Irenki”).

ORAZ

orkiestry Franciszka KMIECIKA oraz miejscowych zespołów chóralnych, harmonisty Henryka WYSOCKIEGO i innych polskich talentów miejscowych.

PRZEDSTAWIENIE ODBĘDZIE SIĘ:

- 20 maja o godzinie 20-tej w Salle des Fêtes w BRUAY-EN-ARTOIS.
- 23 maja o godzinie 20-tej w Théâtre Municipal w DOUAI.
- 24 maja o godzinie 20-tej w Cinéma "Apollo" w LENS.

WSTĘP WOLNY. — Powrót autobusami zapewniony.

— Czytajcie afisze! —

POLSKI FRYZJER DAMSKI

STANISŁAW-RYSZARD, profesor paryskich szkół zawodowych.

SPECJALISTA FRYZUR TWARZOWYCH.

20, Boulevard des Filles-du-Calvaire — PARIS (11^e)

Telefon VOL. 11-52; metro: St-Sebastien—Froissard lub Filles du Calvaire.

Poleca się Szanownej Klienteli.

➔ Dla Czytelników "Syreny" oraz wszystkich Rodaków 20% zniżki. ➔

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

Kierowana przez byłych kombatantów

„REX”

16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54
ROK ZAŁOŻENIA 1929.

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.

SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIEM HURTOWA I EKSPORT.

Żądajcie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnym sklepie francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:

➔ 4, rue de Fourcy, Paris 4^e. — Métro: Saint-Paul. ➔

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17^e)

Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-lamowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej.
DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania
pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. Zaplanowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. ♦ Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ♦ PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna: inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Belgia i Luksemburg: M. J. Janina Korab-Brzozowska Csaky, 62, rue Vanderkinderere, Uccle-Bruxelles, c.c.p. 7315-20. W. Brytania: Zarząd Gł. S.P.K. (Ida „Syreny”), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7, gotówka lub Postal Order. Szwajcaria: Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zsch. Stadthausstr. 97. Stany Zjednoczone A. P.: Gryf Publications, 808 Wager St., Utica, N.Y. ♦ WARUNKI PRENUMERATY: We Francji: Rocznie 800 fr., 1/2-rocześnie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 fr. Zmiana adresu 30 fr. W Belgii: Rocznie 170 fr., 1/2-rocześnie 86 fr., kwartalnie 45 fr., miesięcznie 15 fr., pojedynczy numer 4 fr. W Anglii: Rocznie £ 1.6.0, 1/2-rocześnie 13 sh., kwart. 6sh 6d., poj. nr 6d. W Szwajcarii: rocznie 12 fr.szw., 1/2-rocześnie 6 fr.szw., kwart. 3 fr.szw. W Niemczech: Rocznie 20 DM, 1/2-rocześnie 10 DM, kwart. 5 DM, nr poj. 50 pfen.

Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20^e — Dir.-Gérant: Inż. M. Serafiński

10 lat minęło od zakończenia 2-giej wojny światowej.

10 lat minęło od bezkarności hitlerowskiej zbrodni. Skazany w Norymberdze na 10 lat następcą Hitlera — Karl Doenitz — wyjdzie już wkrótce z więzienia po odbyciu wyroku.

Przez te 10 lat zapomnieliśmy wiele zdarzeń, wiele faktów, wiele najstraszniejszych zbrodni. Historia drugiej wojny światowej zaczyna zapadać się w niepamięć. Aby ją przypomnieć i zrozumieć cały koszmarny zbrodniczy polityki hitlerowskiej zamawiajcie w "SYRENIE" dokumentarną książkę

JANUSZA LASKOWSKIEGO

„OBŁĘDNY METEOR”

opartą o dokumenty norymberskie.

CENA 300 frs. wraz z przesyłką. Na przekazach prosimy zaznaczyć, iż pieniądze przeznaczone są na książkę pt. "Obłędny meteor".

Niniejszym mamy zaszczyt zawiadomić naszych Szanownych Klientów, że już otrzymaliśmy z fabryki, brakującej nad od paru tygodni płyty o największym powodzeniu

SERCE GORNIKA

śpiewaną przez RUDOLFA RYGLA, z akompaniamentem Orkiestry Sekcji Polskiej Radia Francuskiego.

„Serce Gornika” — to piosenka, śpiewana dzisiaj przez całą Emigrację.

Specjalny katalog, w którym znajdziecie wspaniałe płyty, jak: "Humorem chłopców z Albatrosa. Serce matki. Na ślubnym kobiercu. Z miłości aż do rana. Srebrne gody. Nie kochać w taką noc..." — wysyłamy bezpłatnie na każde żądanie.

"LIBELLA", 12, rue St. Louis-en-Pile — Paris IV^e.
Telefon: DANton 51-09. Métro: Sully Morland oraz Pont Marie.
Księgarnia otwarta codziennie za wyj. niedziel i świąt do g. 6,30 wiecz.

PRZYBYWAJĄCY DO PARYŻA! Przy pobycie lub przy przejeździe przez Paryż, odwiedź

OGNIŠKO DOMU KOMBATANTA W PARYŻU

20, rue Legendre, Paris 17. Métro Villiers. Tel. Wag 00-45.

RESTAURACJA — KAWIARNIA — CZYTELNI

DOSKONAŁA POLSKA KUCHNIA

Ceny umiarkowane. — Miła atmosfera

Każdej niedzieli dancing od godz. 20 do 24.

Znajdziesz porady i wskazówki odnośnie pobytu we Francji.

Pomoc Oświatowa w Troyes

W sobotę 14 maja o godz. 20,30 w Cafe de la Piscine (pp. Chojackich) odbędzie się ogólne zebranie T-wa Pomocy Oświatowej. Na porządku obrad: Sprawozdania: kasowe i z działalności za ostatnie półrocze; przyjęcie nowych członków. W sprawozdaniach omawiane będą występy, które odbyły się w Troyes 20 marca, w Provinc 11 kwietnia, udział w obchodzie 3-majowym oraz wyjazd do Dammarie-les-Lys—Melun. Po zebraniu wino honorowe.

Two Pomocy Oświatowej dziękuje p. Marii Chuchli z Provinc za pomoc, jaką udzieliła w zorganizowaniu przedstawięcia teatralnego w dn. 11 kwietnia. — P. O. również dziękuje pani Majdzinie i państwu Majchrowiczom za taką samą pomoc.

WYJAZD DO DAMMARIÉ-LES-LYS-MELUN.

Na zaproszenie T-wa Polsko-Katolickiego, zespół Pomocy Oświatowej z Troyes weźmie udział w programie artystycznym zlotu katolickiego.

Doroczny ten zlot odbędzie się pierwszego dnia Zielonych Świąt, 29 maja.

Po uroczystościach kościelnych, w których P. O. bierze udział ze swym sztandarem, zespół amatorski wystąpi ze sztuką w 4 aktach Feliksa Tytki p. t. "Ta piosenka jest dla Ciebie".

W wieczornej części programu zespół wystąpi w rewii śpiewu i tańca polskiego, specjalnie ułożonej dla publiczności francuskiej.

Kolonja polska z Dammarie i Melun będzie miała okazję być na przedstawieniu, które z całą sumiennością, pod reżyserią p. Mieczysława Procha, przygotowały panie Surówna, Kaźmierska, Szubówna oraz zespół rewii złożony z 16 osób.

Akompaniują tercet muzyczny pod kier p. Ometz, nauczycielki śpiewu.

CHATEAUROUX. — Koło Rez. i b. Wojsk. powzięło decyzję założenia biblioteki polskiej w Chateauroux. Niezłoty Koło za zaledwie kilkanaście tygodni odwraca się do wszystkich rodaków dobrej woli, aby, wiedząc jak wielkim skarbem jest książka polska na obczyźnie, zechcieli wesprzeć naszą akcję, przesyłając nam książki lub datki pieniężne na rzecz biblioteki. — Książki i datki należy nadsyłać na ręce kol. Mariana Zakrzewskiego, 12, rue Descartes de Ville, Chateauroux (Indre). — Zarząd Koła Rez. i byłych Wojskowych.

"SŁONECZNIKI"

Zarząd Oddziału Polaków z Paryża i okolicy na gościnne występy polskich artystów dramatycznych z Londynu, którzy przybywają do Paryża ze sztuką pt. "SŁONECZNIKI", komedią w 3-actach Teodozji Lisiewicz, w wykonaniu Romany Pawłowskiej, Hanny Mireckiej i autorki. Reżyseria Wiesław Mirecki. Dekoracje Jan Smosarski. Inspicjent Feliks Stawiński.

Przedstawienia te odbędą się w piątek 20 maja i w sobotę 21 maja w sali bibliotecznej Domu Kombatanta w Paryżu. Początek o g. 20,30. Wszystkie miejsca numerowane.

Ze względu na ograniczoną ilość miejsc uprzejmie prosimy o jak najszybsze zaopatrzenie się w karty wstępu, które zamawiać można osobiście lub telefonicznie (WAGram 00-45) w sekretariacie SPK.

Udział w kosztach 300, 400 i 500 frs.

W PARYŻU
BIURO PRAWNIKA
Abs. Prawa Uniw. Paryskiego.
doświadczony emigr. od 1924 we Francji
MARIAN JAROSZYK
Expert-Traducteur-juré
34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9^e
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet
TEUMACZENA URZĘDOWE
ważne w całej Francji.
SPRAWY: Metryki, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procedur sądowych, rent, wypadków, Dpisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstwa, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych, Piszcie z zaufaniem. Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumacz Przysięgły

przy Sądzie 1-szej Instancji i

Sądzie Apelacyjnym w Paryżu.

23, Quai de la Tournelle

PARIS 5^e.

Métro: St-Michel, Pont-Marie

lub Maubert-Mutualité.

Autobusy: 24, 63, 67, 86.

Telefon: ODEon 41-17.